

Cieszyn rok po Schengen – konfrontacja idei z rzeczywistością

Data publikacji: 22.09.2008 0:00

„Skarby z cieszyńskiej trówwy” - organizowana wspólnie przez Cieszyn i Czeski Cieszyn impreza - okazała się dobrą okazją do przeprowadzenia dyskusji zatytułowanej „Cieszyn rok po Schengen”. W klubokawiarni „Presso” na Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości zebrałi się przedstawiciele władz obu miast, przedsiębiorcy, dziennikarze, osoby związane kulturą i edukacją oraz mieszkańcy. I choć dyskusja nie przyniosła jakichś konkretnych wniosków, było to chyba pierwsze spotkanie – konfrontacja idei z rzeczywistością.

Jak tłumaczyli przedstawiciele władz samorządowych, pod pewnymi względami po Schengen właściwie zrobiło się trochę trudniej. –Wcześniej przygotowywaliśmy projekty „lustrzane”, teraz musimy współpracować ze sobą inaczej, a przepisy, legislacyja, nam tego nie ułatwiają – tłumaczył wiceburmistrz Cieszyna, Włodzimierz Cybulski. Głos zabrali też przedsiębiorcy – Po czeskiej stronie jest o wiele łatwiej zacząć swój biznes, ale w Polsce można zająć dalej – mówił mieszkający w Czeskim Cieszynie Roman Krop, który założył w Cieszynie herbaciarnię „Laja”. –Na Zamku pojawiają się zarówno firmy polskie, które szukają rynku w Czechach, jak i firmy czeskie chcące wejść na rynek polski – dodała dyrektor Zamku, Ewa Gołębiowska.

Obecni na spotkaniu przedstawiciele różnych placówek kulturalnych i oświatowych przyznawali, że ich współpraca z partnerami zza Olzy trwa i rozwija się dobrze już od dawna, a Schengen niewiele w tym zmieniło, kontakty i współpraca pozostały. Jak jednak stwierdzono, najważniejsza zmiana zaszła w psychice ludzi, w sposobie myślenia. O wiele łatwiej jest teraz ludziom przejść przez niewidoczną już granicę, zwiedzać, poznawać sąsiedni kraj, drugą część jednorodnego kiedyś regionu. Jak się okazuje, i to nie zawsze jednak wygląda różowo. Jak zauważył Bronisław Walicki, działacz zaolziański, wiele osób czeskiej narodowości na razie mało korzysta ze swobody poruszania się i nawiązywania kontaktów, jaką przyniosło wejście do Schengen. –Ludność narodowości czeskiej powinna bardziej korzystać z tej swobody, która zaistniała. Wśród moich sąsiadów widzę, że mało kto chodzi do Polski. Ostatnio moja sąsiadka zapytała mnie, czy w polskim Cieszynie jest rynek. Mało się jeszcze przyzwyczaili do tej sytuacji. Może jest to wina mediów w języku czeskim, które w mały sposób propagują fakt, że ta granica jest teraz właściwie niewidoczna – mówił.

W czasie dyskusji padło pytanie, podnoszące kwestię, o której rzadko się pamięta po tej stronie Olzy. Ewa Gołębiowska poprosiła B. Walickiego, żeby powiedział, jak Schengen wpłynęło na sytuację polskiej mniejszości mieszkającej na Zaolziu. Jak powiedział, w praktyce zmieniło się niewiele, ale zniesienie kontroli granicznej jest bardzo pozytywnym zjawiskiem dla rodzin, krewnych rozdzielonych granicą. Podkreślał jednak, że za takim wydarzeniami, jak wejście do Schengen, powinien iść rozwój świadomości ludzi, otwartość i zmiana myślenia. – Mniejszość polska w Czechach ma swoje prawa, gwarantują je konwencja o ochronie mniejszości narodowych i europejska karta języków regionalnych lub mniejszościowych. Kiedy w Urzędzie Miasta w Czeskim Cieszynie zapytałem, czy przy naborze nowych pracowników są preferowani np. absolwenci Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie, znający język polski (jest tam klasa polska), odpowiedź brzmiała: nie, dlatego. Tymczasem według Rady Europy powinni oni być preferowani, a miasto powinno szkolić w języku polskim swoich pracowników.

Zdj. W dyskusji brali udział także przedstawiciele władz miejskich. Przy mikrofonie burmistrz Czeskiego Cieszyna, Vít Slovaček (Fot. Elżbieta Przyczko)

